

na scenie

Między Wagnerem a Moniuszką 3/6

Władysław Żeleński, **Goplana**, reż. Janusz Wiśniewski, Teatr Wielki-Opera Narodowa



© KATARZYNA CHMURA-CEGIELKOWSKA/EAST NEWS

W środku: Edyta Piasecka jako Goplana

To dzieło kompozytora, którego dziś zna się głównie jako ojca Boya (a był twórcą interesujących dzieł kameralnych oraz kilku oper), od prawykonania w 1921 r. było wystawiane niezmiernie rzadko. Ale chyba nie z braku patriotyzmu. Choć mieliśmy nadzieję, że w „Goplanie” znajdziemy mocne ogniwo pośrednie między operami Moniuszki a „Królem Rogerem” Szymanowskiego, tak, niestety, nie jest. Żeleński był autentycznie zafascynowany twórczością Richarda Wagnera (i to w jego muzyce chwilami słychać), ale też operą francuską i Rosjanami (Czajkowski, Musorgski), a ponadto, podejmując tematykę narodową, odczuwał konieczność wstawiania co jakiś czas moniuszkowskich niemal mazurów czy kujawiaków (np. charakteryzuje tak postać Grabca jako człowieka z gminu). Wszystkie te style jednym ciągiem przepływają od jednego do drugiego i jest to męczące w słuchaniu – co pojawia się jakiś ciekawszy fragment, natychmiast jest banalizowany. Libretto „Goplany” jest dużym skrótem „Balladyny”, z pominięciem szeregu wątków i postaci. W sumie niewiele da się z tym zrobić.

Muzyczna strona spektaklu została starannie przygotowana przez Grzegorza Nowaka, wśród śpiewaków jest niemal cała nasza czołówka – jedni błyszczą wokalnie, paru na dodatek aktorsko (Małgorzata Walewska, Mariusz Godlewski). Jednak reżyseria również przyczynia się do tego, że spektakl jest męczący: to właściwie nie reżyseria, tylko cykl żywych obrazów z elementami teatru Kantora. 3 listopada opera ta pojawi się w streamingu na platformie vod.teatr-wielki.pl i zobaczymy może, jakie będzie zdanie świata.

DOROTA SZWARCMAN